

DZIENNIK POZNANSKI

Wydawca: **W. W. W.**
 Redaktor: **W. W. W.**
 Drukarnia: **W. W. W.**

Przedpłata kwartalna
 wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 gr., w monarchii pruskiej 3 tal. 15 gr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów w Niemczech 2 tal. 15 gr. 3 fen., w Francji 18 fr. w Anglii 2 tal. 15 gr. 3 fen., w Szwajcarii 2 tal. 15 gr. 3 fen., w Danii 4 tal. 2 gr., w Włoszech 25 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcarii 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcji 28 fr., w Ameryce 8 dol.

AGENCYE DZIENNIKA POZNANSKIEGO:
 W Krakowie: **Josef Czech**, księgarz i administrator Dziennika „Kraj”. — **A. H. Richter**, księgarz i nakładca „Strzechy”. — W Łodzi: **W. W. W.** przy placu Maryasim. — W Paryżu (przejazd): **W. W. W.** przy placu Maryasim. — W Warszawie: **W. W. W.** przy placu Maryasim. — W Berlinie: **W. W. W.** przy placu Maryasim. — W Londynie: **W. W. W.** przy placu Maryasim. — W Hamburgu: **W. W. W.** przy placu Maryasim. — W Amsterdamie: **W. W. W.** przy placu Maryasim. — W Brukseli: **W. W. W.** przy placu Maryasim. — W Ginebrze: **W. W. W.** przy placu Maryasim. — W Genewie: **W. W. W.** przy placu Maryasim. — W Medynie: **W. W. W.** przy placu Maryasim. — W Paryżu: **W. W. W.** przy placu Maryasim. — W Wiedniu: **W. W. W.** przy placu Maryasim. — W Włoszech: **W. W. W.** przy placu Maryasim. — W Szwajcarii: **W. W. W.** przy placu Maryasim. — W Danii: **W. W. W.** przy placu Maryasim. — W Anglii: **W. W. W.** przy placu Maryasim. — W Niemczech: **W. W. W.** przy placu Maryasim. — W Austrii: **W. W. W.** przy placu Maryasim. — W Turcji: **W. W. W.** przy placu Maryasim. — W Ameryce: **W. W. W.** przy placu Maryasim.

POZNAN, 22 lipca.

Ważną wiadomość przynosi nam telegram z Francji. Wojska niemieckie opuszczają departamenty Eure, Seine Inférieure i Somme. Stosownie do warunków traktatu francusko-pruskiego, rząd francuski zobowiązał się wypłacić Niemcom w miesiącu bieżącym na rachunek kosztów wojennych pół miliarda franków. Uiszczanie tej raty uwalniało Francję od załogi wojskowej niemieckiej w powyższych trzech departamentach. Francja dopełniła więc tego obowiązku i kwotę wzmiankowaną przesłała rządowi cesarstwa niemieckiego. Mimo to załoga wojkowa niemiecka została w swych stanowiskach i pozostała tam tak długo miała, dopóki nie będzie sprawdzona, czy kwota powyższa w całości uiszczona została, co wymaga pewnego czasu. Rząd francuski, chcąc nawiązać czempresję rzeczono departamenty od okupacji zagranicznej, odniósł się za pośrednictwem głównodowodzącego wojskami niemieckimi w Francji do cesarza Niemiec, który w drodze telegraficznej wydał rozkaz do gen. Manteuffla, aby wojska niemieckie natychmiast opuściły wyżej wzmiankowane departamenty, nie czekając, aż nadesłana rata kosztów wojennych spr. w. dzona zostanie. W skutek tego załogi powyższych departamentów już są w marszu. Tym sposobem choć w części zmniejsza się ciężar okupacji zagranicznej, ciżar, choćby już z tego względu nader dotkliwy, iż raniąc dumę, arodową, Francuzów, wywołuje w ludności rozdrażnienie i porucha ją nie raz do gorączkowych ekscesów, które i bez tego drażliwe stosunki z Niemcami, tem bardziej jeszcze pogarszają a zarazem utrudniają stanowisko rządu i stawiają mu przeszkody w jego pracy około uspokojenia Francji i zabilansowania jej an. w wojnie z Niemcami i przez rokosz komuny zadanych.

Projekty finansowe ministra skarbu, pana Puyser-Quertier, jak to przewidzieć było łatwo, nie cieszą się zbyt wielkim powodzeniem: W tych dniach nawet doznały one w komisji budżetowej ciężkiej porażki. Komisja ta 17 głosami przeciw 5 odrzuciła systemat cłowy, który polegał na tem, iż p. Puyser-Quertier projektował obłożenie surowych materiałów przy wywozie podatkiem 20 pct. wartości. Natomiast komisja zaprojektowała podatek od produktów fabrycznych. Prawdopodobnie zgromadzenie narodowe pójdzie za zdaniem komisji i rezolucja jej zatwierdzi. Być jednak może, iż do tego nie przystąpi, bo wedle świeżych wiadomości, jakie nas dochodzą z Wersalu, minister skarbu zamierza cofnąć swój projekt i postarać się o wynalezienie innych dochodów, za pomocą których równowaga w budżecie mogłaby być przywrócona. Projekt wszakże w tym względzie przedstawia ma dopiero wówczas, gdy zgromadzenie po feriach na nowo czynności swe rozpocznie.

Wybory do rady municypalnej w Paryżu odbędą się w dniu jutrzejszym; tymczasem obecnie walka przedwyborcza ożywiła się tam bardzo. Stronnictwa katolickie, ażeby nie odpowiadać na tym nadziejom, jakie niektórzy z nich, to nie ulega żadnej wątpliwości. Dla nas nigdy nie było to wątpliwem i dla tego występowaliśmy jasno i otwarcie przeciw wersalskim rokownikom; dla tego też również i dziś występujemy jasno i otwarcie przeciw parkowskim petycjom, bo przekonani jesteśmy, że podobne kroki, nie przyniosą żadnego praktycznego skutku, szkoda, tylko religij. nasę a nadto szkodzą i sprawie narodowej, sięjąc niepotrzebnie w spot czestwo nasze zaród. rozdrowienia. Żeśmy się nie omylili, to niestety fakt powyższy stwierdza wy-mownie.

Starts-Anzeiger przynosi nam ważne rozporządzenie cesarza, kontrasygnowane przez wszystkich ministrów. Dajemy je w całej osowie pod rubryką wiadomości urzędowych. Rozporządzenie to jasno wykazuje, jakie stanowisko rząd zajmuje w obec kościoła katolickiego; a że ono nie odpowiada a tym nadziejom, jakie niektórzy z nich, to nie ulega żadnej wątpliwości. Dla nas nigdy nie było to wątpliwem i dla tego występowaliśmy jasno i otwarcie przeciw wersalskim rokownikom; dla tego też również i dziś występujemy jasno i otwarcie przeciw parkowskim petycjom, bo przekonani jesteśmy, że podobne kroki, nie przyniosą żadnego praktycznego skutku, szkoda, tylko religij. nasę a nadto szkodzą i sprawie narodowej, sięjąc niepotrzebnie w spot czestwo nasze zaród. rozdrowienia. Żeśmy się nie omylili, to niestety fakt powyższy stwierdza wy-mownie.

Kronika lwowska.

(Na seryo już spodziewamy się gości z Wielkopolski, Prus i Krakowa. — Komitet recepcyjny. — Co we Lwowie zobaczycie a czego nie zobaczycie. — Nasze kasyna. — Wojna kotletowa. — Nowe pomniki i ment rne. — Kopeć. — Sokoły. — Biblioteka Ossolińskich. — Zbory majora Kühna. — Krakowskie i Warszawa. — Niezliczone czekają na gości przyjemności. — Więcej przybywa gości.)

„Parturient montes, nascitur ridiculusmus”, powiedział mi wczoraj jeden z bardzo poważnych obywateli lwowskich, gdyśmy go od wyjazdu do wód zagranicznych powstrzymał starając się, wskazując na spodziewany przyjazd gości z Wielkopolski, Prus, Śląska i Krakowa. „Nikt mospanie nie przyjdzie, twierdził on, bo i pocóżby się trudzić, co im pokażemy, jak ich przyjmujemy, jak im pobyt wśród nas uprzyjemnimy?” Nie wierzę, by po mego oponenta stronie była racja, i mam nadzieję, że i wy przyjeździecie i my was ugościć potrafimy. Wprawdzie porę wybrano najmniej odpowiednią, bo porę, w której to tylko może dla uuniknięcia skwaru i najobrzydliwszych kurków, których wznoszeniu się nasza rada miejska jeszcze zapobiedz nie umiała, ucieka ze Lwowa bądź na wieś, bądź do kąpiel; ale coż robić? jeżeli tak zdecydowano (choć Bogiem a prawdą powiedziawszy, nie wiemy tu, kto zdecydował i kto się do Lwowa wybiera), więc my z naszej strony czynimy przygotowania i ustanowiliśmy już komitet, na którego barki złożyliśmy miły, choć nie łatwy do spełnienia obowiązek zająć się przyjęciem spodziewanych gości. Na czele komitetu postawiliśmy p. Smółkę, w którego zastępstwie, nim powróci z Wiednia, urzęduje jako zastępcę poseł Waleryan Podlewski, prezes Towarzystwa „Opieki narodowej”. Skarbnikami

Wszystkie niemal dzienniki angielskie ostro gania rozporządzenie rządu, znoszące kupno stopni oficerskich w armii, uważając je za zamach istotny na ustawę, gdyż przez nie rząd obraża powagę izby wyższej i nadwreża jej znaczenie. Tylko niektóre, a pomiędzy innymi Daily Telegraph, wyrażają swą radość z powyższego rozporządzenia rządu, bo ono uratowało godność izby niższej, która ma niezłomny zamiar przeprowadzenia reorganizacji armii, bez czego o bezpieczeństwie Anglii myśleć niepodobna.

Cokolwiekby, mimo ostrzej krytyki, fakt ten uważać należy za dokonany, który niewątpliwie, skoro już pierwsze lody przełamane zostały, pociągnie za sobą szereg innych zmian w armii angielskiej. Zaledwie donieśliśmy o ukończeniu się przesilenia ministerialnego w Hiszpanii, a znowu telegram donosi nam o nowym przesileniu, w skutek którego czterech członków występuje z gabinetu. Hiszpania, jako to widzimy, nie przestaje być krajem niespodzianek i widowia ciągłych wstrząszeń.

Jeszcze raz emigracya.

Niechaj nie zadziwia nikogo udział pisma naszego dla emigracji i jej przyszłych losów. Jakkolwiek rozumiemy potrzeby krajowe, jakkolwiek otwieramy im, ile razy się sposobność ku temu nadarzy, łamy naszego pisma, nie jesteśmy przeciw jednemu zdaniu z tymi, którzy każą pamiętać przedewszystkiem o sobie a zamykać serca i oczy na cierpienia nieszczęsnego odłamu narodu naszego, który klęski krajowe rzuciły za granicę Polski. Co do nas, nie możemy spoglądać obojętnie ani na starców z r. 1831, ani na łamiące się z trudnościami ojczystej mowy a przecież nie chcące zapomnieć ojczystego kraju i dzieci szkoły batyńskie, ani na uczniwa i chcące pracować część młodzieży z r. 1863, ani na instytucje dobroczynności, wychowania publicznego i nauki, jakie zabiegłość polska na ziemi francuskiej stworzyła. Co do nas nie możemy patrzeć obojętnie na wszystkie te żywe okazy i pomnikowe ślady wypartę po za granicę swój ojczyznę polskości. Nie czynimy różnicy między nią a nami; pamiętając o niej, nie przestajemy pamiętać o sobie; czując żywe serca bicie dla niej, mamy głębokie przekonanie, iż współczujemy tem samem dla kraju; pragnąc, by jej los doznawał ulgi, sędzimy, że dajemy tylko dowód szczerzego udziału dla dobra całej naszej społeczności. Dziś polskość owa po za granicami kraju wraz z osobami i instytucjami swemi zagrożona w swym bycie i istnieniu, zagrożona dzięki obalamuceniu i obłudzie nielicznych swych członków, którzy pod wpływem najrozmaitszych namiętności i okoliczności zamiesza się w wir wojny domowej francuskiej. Jakiego rodzaju był ów ich udział, jaki nosił charakter, pouczył czytelników naszych zamieszczony w odcinku pisma naszego Memoriał komitetu emigracji polskiej. Zaciągawszy się niepotrzebnie jako żołnierze w szeregi złej sprawy, której szkodliwość nie rozumieli, pozostali też tylko istotnie jej żołnierzami. W gwałtach jej i zbrodniach nie pozostawili na szczęście śladu. Imię polskie pozostało czystym od hańbiących skazy pospolitej zbrodni, od udziału w niszczeniu pomników narodowej chwały Francji, w pożodrze gmachów

zdobyczych jej stolicę, morderstwie zakładników. Mimo to spotyka ich właśnie, ich, członków narodu, który Francji we wszystkich ciężkich próbach pozostał przyjacielem, który dzielił z nią braterstwo broni, który może Francji niejedno zawdzięczać, ale któremu i Francja bardzo wiele winna. — stokroć gorsza nielaska rządu i opinii publicznej francuskiej, aniżeli liczniejszych nierównie Włochów, Belgów i Niemców, którzy się zamieszali w tę smutną pamięć sprawę. Tak pody w odcinku pisma naszego Memoriał, jak ponowne, dochodzące nas z Francji doniesienia, stwierdzają fakt owej nielaski względem naszej emigracji, wyrażający się niestety przez odejmanie zółdu naszym wychodźcom, przez odmawianie im pracy i zatrudnienia, przez usuwanie ich z miejsc i posad dotąd zajmowanych. Za innymi cudzoziemcami, prześladowanymi słusznie czy niesłusznie przez rząd francuski, upominają się ich dyplomatyczni reprezentanci. Któż, pytają niekiedy nasze dzienniki, upomni się za Polakami? Upomnieć się przecież trzeba, nie mniej w imię wspólności narodowej, jak prostych względów ludzkości. W wykonaniu tego obowiązku pieczołowitości względem zómków naszych we Francji należy zachowywać należyta przezorność, wystrzegać się natężenia wrażliwości a kierować jedynie względami rozsądnej praktyczności. Nasamprzód trzeba zająć się losem z powodem czy bez powodu uwięzionych. Jestto zadanie komitetu emigracyjnego, który je zapoczątkował bardzo dobrze swym Memoriałem. Następnie byłoby jeszcze według nas zadaniem komitetu emigracyjnego wpływać drogą prasy, może i drogą komunikacji poufnej z osobami wpływowemi, na zmianę opinii publicznej we Francji na korzyść naszego wychodźstwa. Najskuteczniejszym a łatwym do tego środkiem jest proste powołanie się na usposobienie kraju polskiego względem Francji w czasie ubiegłej wojny. Żywe świadectwo jeńców powracających z niewoli niemieckiej, wszystkich dalej niedłwie dzenników krajowych, dostarczy pod tym względem przekonujących dowodów. Celem zaś owych starań polskich w obec rządu i opinii publicznej francuskiej winno być według naszego zdania nie co innego, jak możność zachowania Polakom na przyszłość takiego stanowiska we Francji, jakie zajmowali dotąd. Zapewne byłoby najlepiej, żebyśmy nie potrzebowali szukać u obcych przytułku i gościnności, lecz konieczność zmusza nas niejako do rachowania się z otaczającymi nas warunkami. Projektowane przenosiny owych szkół, zbiorów, zakładów do kraju polegają po największej części na nieznajomości stosunków krajowych. Są albo niewykonalne całkiem, albo też chwilowo niewykonalne. To samo tyczy się w znacznej części osób i rodzin emigrantów. Wielu z nich, zajmując w niej stanowiska pracy, tak publiczne jak prywatne, nie każdyby więc z nich mógł porzucić Francję; a zresztą czy w kraju zaraz na pracę liczyćby można było? Kraj w obecnych warunkach, przy zmiennych i niepewnych stosunkach swoich, mimo wszelkiej możliwej ofiarności, czy jest istotnie w stanie dać całej masie powracającej emigracji stanowiska odpowiednie jej ukształceniu, zdolno-

ściom, dotychczasowemu zatrudnieniu i stopniowi zajmowanemu w życiu towarzyskiemu? Pozwoliłibymy sobie wątpić, a dla tego też przemawiamy za dołożeniem wszelkich starań, aby pobyt i doleg rodaków naszych we Francji uczynić znośnemi, dopóki jaśniejsza gwiazda nad nami nie zaświeci. Występując w ten sposób ze względów praktyczności, na podstawie dokładnej, jak jesteśmy przekonani, znajomości stosunków krajowych, kierujemy się, ponieważ i względami politycznemi, obstając za pozostaniem, o ile się to tylko da uskutecznić, emigracji we Francji. Nie idzie tu wreszcie o liczbę — ale o sam fakt jej tam pobytu. Powtarzamy wszakże, że trzeba przedewszystkiem postarać się, aby pobyt ten znośniejszym uczynić. Instytucje również, choćby chwilowo, należy tam utrzymać, dopóki nie zbada się gruntownie, czy jest możliwem przeniesienie ich do kraju. Resztę pozostawiamy sumieniu, godności i rozsądkowi kraju. Rzeczą jego sumienia, godności narodowej i rozsądku nie pozwolić umierać z głodu na zagranicznych brukach szczątkom powstania z roku 1831, jego rzeczą otworzyć im ze starodawną gościnnością polską serca i wrota, jego rzeczą przyjąć z całą gotowością i rzetelną serdecznością tych, którzy przybywają do kraju z zamiarem uczciwej pracy. Nie wątpimy, pod tym względem o stwierdzonej już tylkrotnemi przykładami ofiarności Poznańskiego i Prus Zachodnich, ale nie tajne nam trudności tutejszego położenia rzeczy. Galicya znajduje się pod tym względem, jak już raz na temże samem miejscu mieliśmy sposobność powiedzieć, w stokroć korzystniejszych warunkach. Może ona się domagać praw o bywatelstwa dla emigracji; a domagać się powinna gorliwie i energicznie. Największa ofiarności i gościnność nie zmieni tego nieprzyjemnego i przykrego położenia, w którym brat nasz na swej ziemi ma tylko dozwolony pobyt pod tytułem prekaryjnym. Potrzeba więc wyjednać takie prawa, któreby mu ułatwiały nabycie w Galicyi obywatelstwa. Jesteśmy przekonani, że wszystkie rady miejskie i powiatowe, upomną się o to przed sejmem, który wkrótce ma być otworzonym, a ten z pewnością postąpi tak, aby bracia nasi, stanawszy na ziemi swej, stali się przez prawo uznawanymi za obywateli. Los więc tak ciężko wypróbowanej emigracji polecamy głównie patryotyzmowi Galicyi!

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył, cesarsko-rosyjskiemu naczelnikowi powiatowemu Bergmann w Niezawie w rosyjskiej Polsce nadać order orla czerwonego drugiej klasy a cesarsko-rosyjskiemu powiatowemu inspektorowi budownictwa i inżynierowi powiatowemu Zalewskiemu także królewski order koronny czwartej klasy.

W skutek raportu ministerstwa stanu z dnia 30 m. zezwalam niniejszem, aby istniejące teraz w ministerstwie spraw duchownych, oświecenia i lekarskich osobne oddziały dla spraw kościelnych protestanckich i dla spraw kościelnych katolickich zostały złączone a sprawy ich przekazane jednemu oddziałowi dla spraw duchownych.

Rozkaz ten należy ogłosić w Zbiorze praw. Berlin, 8 lipca 1871 roku.

Wilhelm.

Książę Bismarck. Hr. Roon. Hr. Tzenplitz. Wuebler. Selchow. Hr. Eulenburg. Leonhardt. Camphausen. O.

Do ministerstwa stanu.

z jaką przysilnuchę się nieraz najniedorzeczniejszemu andronom mówców sejmowych, siadających zwykle w centrum po jego prawicy. Zobaczyć nasze znakomite sejmowe pospawczy od Borkowskiego i Zyblikiewicza a skończywszy na Bogdanowiczu i Włafskim. Przypatrzywszy się naszemu „małenkemu a czarnokom” burmistrzowi lwowskiemu, poznacie metropolitę ks. Sembratowicza, biskupa przemyskiego ks. Stupnickiego, bospodzi-wam się, że do tego czasu skończy się pomyślnie jego wojna z ks. Jurem, zobaczycie jak znaczna ks. marszałkowa pilnie w swojej łóży w czasie posiedzeń, robi pończoszki i kóderki dla ochronek zostających pod jej opieką, zobaczycie wreszcie w jakiej nieszczerliwej a tak okrzykami dziennikarze tutejsi wzorowej zgodzie obok siebie na przeznaczoną dla nich ławie, gniotą się i w pocie czoła dla dobra publicznego i swego własnego pracują. Ze sejmu pojedziemy oczywiście ochłodzić się do świeżo otwartą w gmachu teatralnym kawiarni Zmudzńskiego, któremu niektórzy goście wyznania mojżeszowego wytaczają proces, a to dla tego, że gości tego wyznania nie chce widywać w swej kawiarni. Bardzo to niegrzecznie z jego strony i świadczy nieuprzejmości o jego gościnności, ale czy w drodze procesu można go zmusić, by był gościnny, pozwól sobie wątpić. Wypocząwszy, moglibyśmy pójść do kasyna szlacheckiego na pierwszym piętrze gmachu teatralnego na obiad, bo jużci kuchnia kasynowa nie da się nawet waszemu Kurnatowskiemu zawstyżać, a ulubionych u was win francuskich nigdzie w tak wielkim wyborze i w tak dobrym gatunku we Lwowie nie znajdziecie jak w tém kasynie; ale czy was tam zaproszą, dokąd w czasie wojny ostatniej konsul francuski p. Picot dostać się nie był w stanie? Tam przystęp bardzo utrudniony, nie tak jak w kasynie mieszczanckim, gdzie otwartemi przyjmą was rękami, gdzie

Paryż, 18 lipca.

(Rezbicie stronnictw. — Wzięciowie. — Dawna opozycja. — Planu fortifikacyjnego. — Gambetta. — Wybory municypalne.)

(X.) Republikański przeważnie charakter wyborów 2 lipca dodał stronnikom rzeczpospolitej sporo dobrej otuchy, bo zdemontował porywcze zapędy monarchistów, przeskądził bonapartystom wejście na polityczną arenę i wsparł znakomicie rządy p. Thiersa. Monarchiści porażkę swoją uznają a nierychło się oni otrzeźwiają z popłochu, który przez odwrót niespodziany hr. Chambord w prawdzie dla nich zamienił się klęskę. Stronnicy cesarstwa nie mają żadnej racji rozpaczając nad przegrana, albowiem w ich obozie od razu się okazało rozdwojenie: kiedy bowiem pp. Rouher, Magne, Jerome David, Duvernois wystąpili do walki wyborczej, to Lavalette, Persigny, Hausmann i wielu innych najznakomitszych tego stronnictwa przywódców od wyborów się usunęli; wszyscy zaś jednogłośnie wyrazili opinię, że obecne plebiscytum utrzymać należy. Z tem jednak wszystkiemi ani Thiers ani też republikańscy ważności odniesionego zwycięstwa nie przeceniają. Pierwszy nie może zapomnieć plebiscytu 8 maja i wyborów lutych, które są jaskrawym przykładem chwiejności wyborców prowincjonalnych; drugi zaś w poparcie danym rządowi p. Thiersa nie mogą się nie dopatrzeć wyraźnej aprobaty za energiczne zduszenie paryskiej komuny.

Dzienniki radykalne i niektóre z monarchicznych zaczynają rozstrząsać władzę p. Thiersa, która nie bez pewnej słuszności zowią osobistą. Prócz tego — tak dziennikarstwo jak i opinia publiczna w Paryżu — przypomina z naciskiem temu wynalazcy „swobód niezbędnych“ za cesarstwa, że dziś za rzeczpospolitą nadzwyczajną trochę aresztowań niezbędnych. Dla tego zapewne dzienniki urzędowy zamieścił onegdaj krótką ale znaczącą notę, iż „rząd nie ma prawa rozstrząsać więźniami, i że los ich spoczywa w rękach sądów wojennych i zgromadzenia narodowego, które samo jest wyjątkiem władzą“.

Sic vos non vobis — tak bywało zawsze i tak będzie i teraz. Republikańscy domagali się za cesarstwa, aby rozszerzono atrybucje rad generalnych kosztem scentralizowanej władzy prefektów! A teraz co? Ten co się najuparciej o to upominał, republikański Ernest Picard, spróbował sam być rządem, obecnie ujmując się z przekonaniem za całością władzy prefektów. Ale czy to początek albo koniec metamorfozy tych panów? A wolność indywidualna i swoboda prasy, a kauceja i stępel dziennikarski, a myta, cła i tym podobne rzeczy? Przypomnijcie sobie jak dawniej w tych sprawach a jak teraz przemawiają?

Słychać, iż rząd ma wzmocnić północno-wschodnie granice Francji. Longwy, Verdun, Belfort, Toul mają być silnie ufortyfikowane, z zastosowaniem się do artylerji Kruppa. Od kiedy fortece Strassburg i Metz nie tylko że nie bronią granic francuskich lecz stały się dla nich groźbą nieustanną, Paryż zostaje, można powiedzieć, na łasce Prusaków. Jakkolwiek bowiem mają być rozszerzone również i pozwolenia fortifikacyjne tego miasta, to sama już możliwość nieprzyjacielowi jednym marszem podstępnie pod stolicę, byłaby dla Francuzów ciągłą klęską moralną; chociaż z drugiej strony możaby to dodało im więcej trochę energii, patriotyzmu, których brak wielki czuć się dał w czasie wojny minionej.

Deputowani Gambetta, jego przyjaciel Laurier, republikański generał Faidherbe i p. Baze, kwestor zgromadzenia narodowego, podjęli się podobno propagandy, mającej na celu rozwiązanie tegoż zgromadzenia. Ze to zgromadzenie winno się było rozwiązać zaraz po podpisaniu traktatu z Prusami — zaprzeczają temu niepodobna; lecz dziś, gdyby 113 nowo wybranych członków rozwiązanie to wymusiło na zgromadzeniu, równałoby się to małemu zamachowi stanu, którego teraz zwłaszcza należałoby uniknąć.

Do walki przy wyborach municypalnych Paryża wystąpiły z jednej strony „Zjednoczenie prasy paryskiej“, z drugiej zaś „Komitet republikański radykalny i „Liga zjednoczenia republikańskiego praw Paryża“. Ta ostatnia wystosowała do p. Thiersa memoriał, w którym domaga się bez ceremonii „niezwłoczne zniesienie stanu obłężenia“ przed wyborami 23 lipca. Jest to także jedna z tych swobód „niezbędnych“, na które p. Thiers nie łatwo się zgodzi, dopóki jest prezesem władzy wykonawczej.

Bruksela, 19 lipca.

(Memoriał Polaków z Paryża. — Egzamina w Liège. — Posiedzenia izby i senatu belgijskiego. — Zastosowanie reformy wyborczej. — Dowolność podatku od tytni i al. oboli. — Projekt reformy na kolejach. — Mowa barona Chazal.)

R. Journal des Débats z dnia 14 b. m. publikuje bardzo ważny dla nas Polaków dokument, jest to memoriał, przedstawiony przez wielu naszych rodaków zgromadzeniu narodowemu w Wersalu, traktujący „o udziale pewnej liczby Polaków w wojnie domowej podczas komuny paryskiej.“ Memoriał ów mówi o za-

jednak, nie wiem, czy zbyt smacznie jeść będziecie w stanie, bo trzeba wam wiedzieć, że kwestya kuchni kasynowej a raczej traktyniarki mieszczańskiego kasynowego dała powód do zaciekłej walki dwóch stronnictw, które z pomiędzy członków kasynowych utworzyły się. Jedna partya zażądała bezwarunkowego usunięcia dotychczasowego traktyniarki a to z powodu, że tenże jednego z członków obraził. Druga partya, także bardzo liczna, choć mniej wymowna i mniej śmiała, zażądała, aby traktyniarka tego zatrzymano, a to ze względu na wymiennie biesiady i kotlety à la diable, któreimi stołujących się w kasynie raczy. Partye obydwie gorące czas jakiś stały za sobą walki, w końcu jednak na walnym przez partję kotletową umyślnie ad hoc zwołanem zgromadzeniu, zwyciężyli przeciwnicy. Partya kotletowa została na głowę pobita i traktyniarka dzisiejszy musi ustąpić. Owóż zachodzi kwestya, czy w czasie waszego wśród nas pobytu będzie kasyno mieszczańskie miało traktynię i j. k. Ale mniejsza o to; z głodu we Lwowie nie pomócie państwo a nie braknie i napojów a mianowicie piwa, bo wielką miał rację, były burmistrz p. Hoepfinger, kiedy radząc miastu s rzeczenie dóbr ziemskich, jakie od królów naszych otrzymaliśmy i wybudowanie za uzyskane pieniądze obłężonego browaru miejskiego, przepowiedział wielką piwną przyszłość! Piwo, owo niegdyś pogardzane piwo, jest dziś ulubionym Lwówian napojem, a browary nasze współzawodniczą ze sobą, na czem konsumenci piwa najlepiej wychodzą. Naszym Kleinom, Kisielkom, Domsom itd. robi teraz konkurencję ks. Adam Sapieha, wyrabiając w Krasieczynie wcale nie złe piwo. Widzicie więc, że piwa nie braknie. Dla piwa więc pójdziemy na Pohulanek, tam go użyć, a użyć przytem powietrza najświeższego i najbardziej uroczego widoku na pobliskie

chowaniu się całej masy emigracji polskiej we Francji podczas wojny ubiegłej z nieprzyjacielem i wojny domowej. — jako taki, jest więc ogólna wszystkich Polaków własność. Zaznaczamy tu z przyjemnością opinią znakomitego organu prasy francuskiej, cytowanego powyżej, który mówi: „spieszmy wypowiedzieć publicznie, co zresztą z dokumentu tego wypływa, iż ogół emigracji polskiej ani jednego dnia nie przestał zasługiwać na sympatyje Francji.“

Milczenie prasy belgijskiej, z jakim przyjęła ten dokument, zwłaszcza wtedy, gdy za czasów komuny bezustannie nienawiścią i fałszem przeciwko emigracji polskiej wojowała, wzbudzało w nas litość i śmiech, gdyby smutkiem nie przejmowało. Przypisał to należy ślepemu i nieczemuś schlebaniu wielkim, inaczej mocnym, którym się odznaczają tutejsi kramarze idej, noszący nazwę dziennikarzy. W Belgii ani Indépendance belge, król tutejszego dziennikarstwa, ani inne organa prasy liberalnej lub doktrynerskiej, memoriał tego nie powtórzyły, a jednak wypadłoby im pokornie wejść pod stół, i jak mówi polskie przysłowisko, odważyć nie jeden fałsz, nie jedno oszczerstwo. Nie uczynia tego, dla tej prostej przyczyny, że tu idzie o honor, o obok ucieszonych, starych, zubożonych i chłiwolno pokonanych; że za to emigracja polska nie zwykła dawać rubli, talarów, dekoracji i innych tym podobnych znaków sympatii. Zostawmy ich w spokoju, bo lepiej j. st. podobno nie raz mieć otwartych nieprzyjaciół jak nieszczerych przyjaciół; prawda jest jak słoneko, ślepy tylko, lub ten, co umyślnie oczy zamyka, dojrzy ję nie zdolny. Takich ślepych i nieczułych polska prawda na tysiące liczy.

Memoriał ma na celu wykazanie faktyczne Francuzom, jak dalece nie mają zasług i prac emigracji polskiej, jak d. lece się mylą w sądzie o niej. Wyświadczyć też on nam wszystkim wielką usługę; obnażając razem niektórych Polaków z zadaniem i potrzebami emigracji. Okoliczności wszakże, że idzie tu niejako o natchmianstwowo odyskanie chwilowo utraconych sympatii, o nagły zwrot zblakniętej opinii publicznej we Francji na korzyść niesprawiedliwie przesładowanych wygnańców naszych; nie powiem, aby usprawiedliwiała, ale przynajmniej tłumaczy do pewnego stopnia redaktorów memoriału, którzy obok zasad słusznych, faktów pewnych, bo sprawdzonych, nie wachali się wygłosić kilku frazesów dla efektu tylko. Do takich zaliczyć wypadnie n. p. ustęp: „Z wyjątkiem może jednego Dąbrowskiego, który był oczywiście więciem Moskałem jak Polakiem, i znajdował się od dawnego czasu w stosunkach z socjalistami rosyjskimi, inni Polacy, biorący udział w rokoczu, nie byli nawet obnażeni z ideami i doktrynami komuny.“ Może to być dobre dla nieświadomych naszych stosunków Francuzów, ale dla Polaków, którzy Dąbrowskiego znali w komitecie centralnym z 1862 r. w komitecie zjednoczonej emigracji i w sądzie wyższym, podobne orzeczenie będzie potrzebowało w przyszłości dokładniejszych objaśnień.

Zresztą dokument ów nosi charakter prawdy — jest zgodny z tradycjami narodowymi, ze stanowiskiem, godnością i potrzebami emigracji naszej. Nazwiska patriotów, pod nim zamieszczone, są wystarczającą tego gwarancją.

Miałem zamiar streścić go tutaj, lecz Dziennik, który mnie dochodził w chwili gdy to piszę, zapowiada w wstępnym artykule tę pracę; wstrzymuję się zatem i przechodzę do spraw belgijskich.

Nasi rodacy składają obecnie egzamin w szkole specjalnej inżynierji w Liège. Niektórzy, jak pp. O. i K. z wydziału mechanicznego, już przeszli na kurs drugi z odznaczeniem. Mają oni pierwszy i drugi numer porządkowy, za nim idą dopiero Belgowie. Pan B. z wydziału min. (kopalnictwo) złożył świetny egzamin, bo z wielkiem odznaczeniem — co nam wszystkim zaszczyt przynosi. Inni pocą się obecnie.

Po za izbą deputowanych i senatem, wiadomości z Belgii są bardzo szczupłe, prawie żadne. Czas wakacyjny i upały nie przeszkadzają bynajmniej deputowanym zajmować się o tyle o ile sprawami publicznymi, posiedzenia też odbywają się już od 8 miesięcy bezustannie, dyskusje są żywe, czasami interesujące, zwykle jednak kopiowane na wzorach dawniejszych rozpraw parlamentarnych. Szczęśliwa Belgia nie ma w obecnej chwili u steru rządu wielkich mówców i patriotów. Ciało prawodawcze nie obraňuje sumiennie, ale głosuje po większej części ślepo, powodowane duchem stronnictw, reakcją usnąpioną długo, niedawno do władzy powołaną. Ministerjum katolickie sprawy nie zasympia, wywołuje reformy i prawa najreakcyjniejsze poparte już nie raz w parlamencie i przez opinię publiczną, podaje takowe spiesznie pod głosowanie, by kwetyrą ubić na przedzie i zyskać jak największą popularność w cennych masach ludu, a przez to samo przygotować sobie grunt do nowych wyborów. Nie liczy ono jeszcze roku swego istnienia, pozostawi jednak głębokie ślady po sobie w rządzie. Zapisuję tu tylko ważniejsze fakta.

Przedwyszkamiem przeprowadziło ono tak zwaną reformę wyborczą, którą już w przeszłym miesiącu Moniteur za obowiązującą ogłosił. Na mocy tej re-

formy minister spraw wewnętrznych przesłał obecnie cyrkularz do gubernatorów ósmu prowincji belgijskich, zowiąc ich, aby na dzień 17 sierpnia polecieli formować nowe listy wyborcze, w myśl zasady prawa wyborczego, które naznacza 10 fr. podatku dla wyborców do rad gminnych, a 20 fr. dla rad prowincjonalnych. Prawo to zwiększy nadzwyczajnie liczbę wyborców, da jąc przystęp licznej kategorii nieoświadczonych obywateli. Zład widoczna korzyść dla partji klerykalnej a więc i dla ministerjum.

Dalej, prawo, mocą którego podatek na tytni i alkohole (podatek szynkowy) uczyniono dowolnym, zależnym jedynie od rządów prowincjonalnych, miejskich i gminnych, zmniejszy nieowodnie liczbę wyborców przychylnych partji liberalnej. Klasa szynkujących jest tu bardzo liczna, jest przytem stosunkowo oświecona, zatem po większej części liberalną. — Jeżeli więc pod pozorem dobrodziejstwa podatek dla niej zniżonym zostanie, mówiąc inaczej, gdy od wyborów usunieć będą klerykalni pośrednio przewagę zyskają. Zależać to będzie oczywiście od liberalizmu rządów prowincjonalnych. I tak, można twierdzić z pewnością że Antwerpia i dwie Flandrye, wschodnia i zachodnia, podatek na wód i zniósł u siebie wedle rządowego projektu, gdy tymczasem Liège już się oświadczyło za utrzymaniem nadal podatku, by tym sposobem nie tracić wyborców liberalnych a zarazem utrudnić szynkowanie, zżubne dla zdrowia i moralności publicznej.

Prócz tych dwóch reform, już przeprowadzonych, które napotykały silną opozycję w izbie, jest jeszcze trzecia, reforma taryf na kolejach, prop nowana przez ministra Wasseige, przeciwko której już nietylko w izbie, ale nawet w całym kraju zewsząd prot stają. Projekt ten jest negacyą zbawiennej reformy dokonanej tutaj w r. 1866 za ministerstwa Vanderstichelen. Linie kolei rządowej są tu eksploatowane wedle tar f różnicowych zmniejszających się proporcjonalnie do przebieżonych odległości. Taryfy te dla osób i towarów są trojakiego rodzaju: dla małych odległości, średnich i wielkich. W skutek tego ceny przejazdów zostały w Belgii niższe od bajejnie niskich cen, szczególnie dla dalekich odległości. Dość powiedzieć, że te same podróże można odbyć w Belgii za 5 fr., która we Francji kosztuje 15 fr. Do tego dodać jeszcze wypadki redukcya, jaką się otrzymuje na biletach branych tam i nazad. Koniecznem też następstwem tej reformy było, że ruch na kolejach, a przez to samo przemysł, handel i oświata w kraju nadzwyczaj się zwiększył. Wszyscy też, ma się rozumieć z wyjątkiem prywatnych kompanii kolejowych, byli tu i są z owę reformy zadowolnieni.

W duchu tej reformy, dla dopełnienia ję niejako, wypadło tylko zniżyć taryfy dla małych odległości; tymczasem minister robót publicznych, Wasseige, podaje projekt podwyższenia taryf dla znacznych odległości, by tym sposobem powiększyć dochód skarbu o 1 pet. Argumentacja, jaką już na poparci swojego projektu przytoczył w izbie i w senacie, nie zadowolniła prawie nikogo, w kraju z całym podpisują petycję do izby, aby projekt odrzuć. Pan minister, i k się pokazując, kwestyi zapłnie nie zna i nie rozumie, to też deputowany Rossius powiedział mu bardzo trafnie, że koleje w rękach rządu nie są i nie powinny być maszyną do bicia monety, ale jednym ze środków do podniesienia bogactwa i cywilizacji w państwie. Liberalna prasa tutejsza przyjęła tę reformę jak najgorzej, mówiąc, że dla intendenta dóbr hiszpańskiego duka Fernand-Nu ez (funkcyj te spełnia tu bowiem p. Wasseige, minister), powiększenie dochodu jest ideałem, trzymać będzie zawsze pierwszeństwo przed wszystkimi szlachetniejszymi względami. Jeżeli ta reforma przejdzie tu w izbie i w senacie, istnienie ministerjum katolickiego zachwianem tu niezawodnie będzie.

„Wielka komisyja wojskowa“, wyznaczona przez ministra wojny dla studyowania reorganizacji armii, oświadczyła, że się zniżeniem zastępstwa w wojsku. Przy tej sposobności jen rał baron Chazal, dawny minister wojny, jeden z najzdolniejszych oficerów belgijskich, oświadczył się kategorycznie za zaprowadzeniem służby osobistej w wojsku, inaczej za militarnym systemem pruskim. Znakomita ego mowa była tu powszechnie czytana; sam generał Moltke nie wypowiedziałby większej apologii dla systemu, który teraz wszystkie państwa są zmuszone kopiować lub naśladować częściowo. Baron Chazal jest przytem z wielkimi sympatjami dla Francji, zatem w jego ustach mają takie argumenta podwójne znaczenie, dawniej bowiem za organizacją francuską się oświadczał zawsze. Wykazał on przytem cyframi, że budżet wojskowy bardzo mało podwyższył wydatki, aby mieć dwa razy więcej armii, jak dotąd. Dochodziłaby ona tutaj, wraz z rezerwami, do poważnej cyfry 150 tysięcy ludzi. Podobno sam p. Thiers winował mi mowy tej, która miała i prezydent republiki francuskiej o skutecznosci pruskiego systemu wojskowego przekonać, — jak wiecie, nie był on nigdy jego adm. ratorem. Mówią nawet, że i książę Bismarck winował bar. Chazal.

Wielką komisyją wojskową, wyznaczoną przez ministra wojny dla studyowania reorganizacji armii, oświadczyła, że się zniżeniem zastępstwa w wojsku.

zajmuje teraz. Gdy jednak będzie Lwów miał gości, to spodziewać należy, że nasza Gwiazda, nasze Orły i Sokoły zechcą się popisać, by przykładem także zachęcić was do współudziału w wzniesieniu tego wspólnego pomnika. — A już co do Sokołów, których część znaczna tworzy tu ochotniczą straż ogniową, tymi się Lwów poszczycić może. Dziś właśnie odbył się w dziedzinie ratuszowej w obec Rady miejskiej i bardzo licznie zgromadzonej publiczności popis tej straży ochotniczej, która złożyła świetne dowody nadzwyczajnej zręczności i odwagi. Miło to widok takich stu tegich młodych ludzi, dobrze a jednakowo ubranych, w chelmach o srebrnym sokole na głowie, gdy się po filigranowych drabinkach na najwyższe wspinają piętra, gdy ztamtąd zeskakują lub na linieczkach się spuszcza. A wszystko to wygląda tak dziarsko, tak zdrowo, tak po polsku, że aż się serce tym widokiem raduje! Czemuz to tak mało takiej dziarskiej mamy młodzieży, czemuż takie ję masy zaludniają wszystkie nasze kawiarnie i piwiarnie? czemuż większość ję dba więcej o ładne krawatki, starannie wyczesane bakenbardy i modne tuzurki, niż o wyrabianie w sobie siły, zręczności i odwagi? — O inną ujemną stronę, która nawet w jednym z dzienników naszych wystąpiła jako groźba jakiejś — przypuszczam małej — części młodzieży akademickiej, że dla dokuczenia profesorom Polakom zapisywać się będzie na odczyty niemieckie, mówić nawet nie chce, i pusiwszy się już raz w podróż po Lwowie (w którym zresztą nie-Lwówianom znaleźć się trudno, gdyż napisy ulic są jeszcze w fabryce i dopiero w jesieni będziemy wiedzieć, gdzie Kościuszkowska, a gdzie Kopernikowska), służąc państwu, bo teraz bez czczerona nie łatwoby nam było trafić nawet do biblioteki Ossolińskich, by się przypatrzyć ubogiej galerji obrazów, którą zapewne wkrótce

PRUSY.

* Berlin, 21 lipca. Jak słychać, nadał cesarz i król Wilhelm królowi bawarskiemu Ludwikowi order orła czerwonego z dębowym liściem, który mu być ma wręczony wraz z własnoręcznym pismem cesarza. Dalej ma być na wniosek księcia następcy tronu generała v. der Tann zamianowany generał-feldmarszałkiem.

„Pełne entuzjazmu przyjęcie“, powiada Berliner Boersen Ztg., „jakie znalazł książę następca tronu państwa niemieckiego w stolicy Bawarii, służąc miało zarówno wódzowi przez swych żołnierzy ulubionemu jak i przyszłemu niemieckiemu cesarzowi. W mowach, do jakich uroczystości zwycięstwa w różnych jej stadiach dawała sposobność, wykazywało się też owo wysoko polityczne znaczenie obecności niemieckiego następcy tronu w sposób uprawniający Niemcy na przyszłość do jak napiekniejszych nadziei. Sądymy, iż myśl mów tych i demonstracji możemy streścić w ten sposób, że pomiędzy Południem a Północą Niemiec nie istnieje już żaden rozdział, że tak tu jak tam każdy czuje iż tworzy teraz jeden naród i jedno państwo. Pod tym względem miało monachijska uroczystość zwycięska znaczenie znacznie przechodzące zakres czysto wojskowej uroczystości; miała ona charakter uroczystości narodowej, przez którą jednoda Niemiec w uroczystych formach obchodzona była jako najwspanialszy owoc niemieckich zwycięstw oręża. Dano również przez to dowód, że owa jedność Niemiec, która u cesarzu i państwie znalazła polityczny swój wyraz, w żadnym razie nie wyklucza szczególnych odrębności pojedynczych niemieckich szczepli. Bawarczyk może się zawsze chlubić, że jest Bawarczykiem; jeżeli tylko przy tem nie zapomni, że istnieje jeszcze wyższe uczucie, to jest, że się jest Niemcem, wtedy ani Szwab, ani Frankończyk, ani Saksończyk, ani Prusak na to krzywić się nie będzie.“

Minister spraw wewnętrznych, hrabia Eulenburg, powrócił znowu z Ems do Berlina.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 20 lipca. Wspominamy przez nas już często organ węgierskiego stronnictwa rządowego, dziennik Pesti Naplo, poświęcając artykuł wstępnemu ogólnego numeru planom hr. Hohenwart, rozdziwi się zarazem nad stanowiskiem, jakie Węgry w obec nich zająć zamysla. Dziennik ten zaznacza nasamprzód, że ministerstwo Hohenwart dotychczasowe swe powodzenia zawdzięcza głównie zupełnej nieudolności opozycji parlamentarnej. Zład stanowisko jego obecne nie jest zasługą, ale wynikiem błędów opozycji. Pesti Naplo mniema dalej, że hr. Hohenwart sam może jeszcze nie wie, jak daleko posunąć ma koncesje swoje w obec federalizmu; całe bowiem zachowanie się ministerstwa austriackiego robi wrażenie, jakoby było wprawdzie przedstawione o niemożności utrzymania dotychczasowej formy konstytucyjnej, lecz nie miało jasnego wyobrażenia i pojęcia o tem, jaka organizacja państwowa ma zastąpić dotychczasową konstytucję. Gdyby od samego tylko zależało gabinetu austriackiego, toby zaprowadził czysty federalizm, gdyż gabinet ten gotów chwycić się ostateczności, byle się tylko u steru rządów utrzymał. Ale dziś wszystko jeszcze obraca się około umów i ugód; gdyby hr. Hohenwart uważał tylko, że federalizm da się przeprowadzić, nie staliłbysmy w pierwszym stadium rokowań. Wszystko zresztą, wedle Pesti Naplo, zależy od warunków, jakie Czesi stawiają i od układów ugodnych z nimi się toczących.

Co do tych układów zaś piszą zład do Narodnic Listów: „Obecny prezes ministerstwa nosi się rzeczywiście z przekonaniem, że mu się uda przywrócić „wewnętrzny pokój.“ Ogólna ta wskazówka jest prawie jedyną, co dotąd doszło do wiadomości publicznej; inne wiadomości szczegółowe potwierdzają to zdanie. Hr. Hohenwart jest tak milczącym jak przezroczny, a ten błąd co mniema, że da sobą powodować, przeciwieństwo w niektórych rzach okazał się powolniejszym, niż sądzono. Miasto tego opiera się tem uparczywiej przy niektórych żądaniach, które nie sejmom krajowym mają być poruczone, lecz zastawione radzie państwa, której jednak nowe ma być nadane urządzenie i nazwisko nowe. Punktacje dotyczące ugody czeskiej, są podobno, jak słychać, już wygotowane, a największe około nich zasługi ma hrabia Clam Martinitz, którego wielkiej zręczności udało się porozumieć się z hr. Hohenwartem.“

Rozmaite wskazówki nie pozostawiają prawie wątpliwości, że na ambasadora w Berlinie powołany zostanie jeden z magnatów węgierskich.

FRANCYA

* W prasie legitymistycznej nie ustaje polemika o manifeste hrabiego Chamborda. Podczas kiedy Gazette de France chciała, aby kwestya wybrać się mającej chorągwi pozostała otwartą, powiada ostrodksyjska Union: „Król przemówił, króla należy słuchać.“ Publiczność nie przywykła żadnego znaczenia do sporu, który przez wybory z dnia 2 lipca stał się całkiem zbitecznym a przynajmniej na nieograniczony czas odroczone. Organ orleanistowski Union de l'Ouest opowiada: „Wczoraj wieczorem (18) rozprawiano w politycznych kołach w Wersalu o rozmowie, jaką pan Thiers miał przed kilku dniami w Paryżu z hrabią Paryża. Thiers mówił z dwadzie-

zbiór po majorze Kühnlu, przez miasto odziedziczonego nieco wzbogaci. Obrazy nadeszły już z Ołomuńca, stoją jednak zabite w skrzyniach, nie ma bowiem w ratuszu całym obecnie żadnej sali wolnej, w którejby je rozwiesić można. Nie wiem, jaka tego zbioru odziedziczonego wartość, jakkolwiek jednak ona jest, odda go zapewne miasto zakładowi Ossolińskich, gdzie obrazy rozwieszone być mogą, w ratuszu bowiem, nabytym biurami i szkołami, nie ma ani jednej wolnej i odpowiedniej do rozwieszenia obrazów ściany. Będąc w bibliotece zobaczycie zapewne znakomite dary, ofiarowane ję i zapewne już nadesłane przez rząd angielski, dzięki staraniom dzisiejszego kuratora zakładu, który wyrobił tak że w Wiedniu przyrzeczenie, że odtąd biblioteka Ossolińskich otrzymywać będzie wszystkie publikacje i nakłady drukarni rządowej. Cóż więcej będziemy mogli pokazać? Czy owę Peltew wonięjącą, której częścią znaczna teraz rozkopana nietylko zatruwa powietrze ale nadto tamuje przeście na najpiękniejszej części miasta? Czy nasze „Krakowskie i „Zarwanie“ zamieszczone przez naszych współobywateli wyznania Mojżeszowego używających nie równouprawnienia, ale przywilejów, bo im tylko wolno utrzymywać w domach, w których mieszkają, najobrzydliwszą nieczystość i zawałał ulice swoje straganami i czem tylko im się podoba? Czy może pokazać wam jak miasto spiesznie buduje gmachy szkolne, których brak tak jest dotkliwy? Ale właściwie miało to nie obchodzić, niech sobie pan Dobrzański z całym komitetem recepcyjnym smarzą tym głowę, jak postąpić, co i kiedy wam pokażę, byćście do Lwowa i Lwówianach nabyć mogli wyobrażenia. Ja już dość zrobiłem, usiłując was do przyjazdu do Lwowa zachęcić i dając choć slabiutki o tych wszystkich na miły gości czekających przyjemnościach wyobrażenie.

22 milionów a głosami 52 przeciw 16 uchwaliła
zaciągnięcie pożyczki 50 milionów. Następnie zo-
stała izba odroczone.

